Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 130 Kraków, środa 11 czerwca 1924 roku Rok II

KURJER WIECZORNY

wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt

Naczelny redaktor: **Konstanty Srokowski**

Redakcja: **ulica Dunajewskiego Nr. 4** Telefon Nr. 4490 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Prenumerata miesięczna bez odnoszenia 3 Zł 40 gr., z odnoszeniem 3 Zł. 60 gr. z przesyłką pocztową 4 Zł. 20 gr. Zagranicą miesięcznie 7 Zł.

Cena numeru **15 groszy**

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe zł. 0·10. — Nadesłane zł. 0·30. Po kronice zł. 0·35. — Na pierwszej stronie, w tekście i między giełdami zł. 0·45. Ogłoszenia zamiejscowe 50% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. — Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Administracja: **ulica Dunajewskiego Nr. 5** Telefon Nr. 1310 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Treść numeru:

Ważna sprawa

Kraków, 10 czerwca.

Restytuowanie stanowiska stałego delegata rządu polskiego przy Radzie Ligi narodów było rozumnym krokiem gabinetu pana Grabskiego. Mianowanie tym delegatem b. ministra dra Skrzyńskiego stanowiło również wybór w danych warunkach najtrafniejszy. Dodanie drowi Skrzyńskiemu pomocnika w osobie tak tęgiego i tak niesłusznie ze stanowiska przez rząd poprzedni usuniętego jak radca legacyjny Łukasiewicz było dalszym czynem sprawiedliwym w stosunku do pokrzywdzonego urzędnika a rozumnym z punktu widzenia interesu państwowego. Gdy więc zagadnienie należytego zastępstwa orędownictwa intersów Polski na forum Ligi narodów zostało — jak widzimy — pod względem personalnym rozwiązane ze wszech miar zadowalniająco, to pozostaje jeszcze odpowiednio rozumne i troskliwe przygotowanie gruntu dla całego zastępstwa i to zarówno pod względem merytorycznym jak taktycznym.

O ten ostatni idzie szczególniej. Pod względem taktyki popełniano dotąd błędów najwięcej, nie umiejąc w gronie członków Ligi zdobyć sobie życzliwości i przyjaźni, co gorsza zrażając sobie nawet te państwa, które nie mają żadnego powodu szkodzić Polsce i które dały się już poznać jako czynniki na gruncie Ligi narodów dla Polski życzliwe.

Przykładem najjaskrawszych błędów taktycznych, popełnianych dotąd na gruncie Ligi narodów jest historja z delegatem hiszpańskim, który nie tylko reprezentuje w Lidze największe neutralne państwo, lecz w dodatku jest niemal stale wybierany referentem rozpatrywanych przez Ligę spraw polskich.

Otóż jak wiadomo, jeszcze za rządów gen. Sikorskiego delegat hiszpański zwrócił się w imieniu swojego króla do rządu polskiego z prośbą, by sprawę sekwestru dóbr żywieckich arcyksięcia Stefana, wuja króla hiszpańskiego, załatwiono szybko i zgodnie z ustawami. Rząd generała Sikorskiego uznając zarówno merytoryczną słuszność tego żądania, sekwestr bowiem dóbr żywieckich jest gwałtem, nieopartym na żadnym prawie, jak również biorąc pod uwagę poruszone wyżej względy taktyki politycznej, potraktował tę prośbę króla hiszpańskiego życzliwie i przyrzekł w krótkim czasie poczynić zarządzenia w celu zniesienia sekwestru. Tymczasem jednak rząd gen. Sikorskiego ustąpił. Gabinet zaś p. Witosa nie dotrzymał obietnicy danej delegatowi hiszpańskiemu, który też nie taił się bynajmniej ze swoim sądem o Polsce i panujących w niej pojęciach o różnych elementarnych rzeczach. Nie było też dla nikogo tajemnicą, że niekorzystna dla Polski decyzja Rady Ligi w sprawie kopalni Delbrück na Śląsku stała w ścisłym przyczynowym związku z tym złym humorem delegata hiszpańskiego.

Sprawa sekwestru dóbr żywieckich tymczasem na aktualności nie tylko nie traci, lecz przeciwnie, zyskuje. Właśnie w ostatnich czasach rodzina bezpośrednio interesowana, która przez kilka lat znosiła swój los stosunkowo spokojnie, nawet jak gdyby apatycznie, zaczęła rozwijać żywszą energię w obronie swych praw. Niedawno syn arcyksięcia Stefana — Olbracht Habsburg wydał pod swojem nazwiskiem sporą broszurę p. t. „Na marginesie sprawy żywieckiej“, w której spokojnie i rzeczowo przedstawia jurydyczną i faktyczną stronę kwestji, dowodząc, że ma się w niej do czynienia z dziwną kombinacją bezprawia i niedorzeczności.

Gdy bowiem sam sekwestr jest bezprawiem, stwierdzonem przez wyrok trzeciej Izby Najwyższego Sądu w Warszawie, wydany w najzupełniej analogicznej sprawie dóbr izdebnickich arcyksięcia Rainera, to upieranie się przy utrzymaniu tego sekwestru, jakkolwiek z punktu widzenia różnych prywatnych i partyjnych interesów aż nazbyt łatwo zrozumiałe, jest jednak grubą niedorzecznością z punktu widzenia interesu państwowego a to dlatego, ponieważ w razie ostatecznego przewłaszczenia dóbr żywieckich Państwo Polskie będzie musiało za nie zapłacić i to nie wiadomo ile, ponieważ wartość tych dóbr oznaczy samodzielnie komisja reparacyjna. Jeżeli zaś sekwestr zostanie zniesiony, co uważać należy za najbardziej prawdopodobne, to za szkody z gospodarki sekwestratorów wynikłe znowu nie kto inny tylko skarb Państwa będzie odpowiedzialny.

Aby wyrobić sobie pojęcie o tem, jak dalece nieistotnemi są prawne podstawy trwającego dotąd sekwestru, dość wiedzieć, że gdy na podstawie traktatu Wersalskiego rząd polski nie mógłby obłożyć sekwestrem n. p. żadnego Hohenzollerna, gdyby się na terytorjum Polski znajdowały, to na podstawie wyrazu „dobra familijne“, użytego w traktacie w Saint Germain w sposób jawnie nieścisły, oparł minister Janicki w gabinecie Paderewskiego, zarządzenie sekwestru dóbr żywieckich.

Nie trudno zrozumieć, że stosunek Polski do Hiszpanji, obarczony sprawą tak oczywiście niesłuszną a dla króla hiszpańskiego tak bliską, jak los jego rodzonego wuja, nie może układać się w taki sposób, iżby delegat hiszpański w Lidze narodów odnosił się ze szczególną życzliwością do referowanych przez siebie spraw polskich.

Nie idzie tu o los osiadłej w Polsce linji domu habsburskiego, która nie może mieć u nas żadnych przywilejów, której jednak także żadna szczególna krzywda dziać się nie powinna. Idzie natomiast o interesy Polski, o rozwój i przebieg naszych spraw na forum Ligi narodów, które —jak widzieliśmy — w tak wysokim stopniu właśnie o kwestję żywiecką zahaczają.

Jeżeli dobra żywieckie podzielą los wszystkich magnackich fortun w Polsce na podstawie takiej czy innej powszechnie wykonywanej ustawy agrarnej, to wtedy nawet król hiszpański nie będzie się mógł o to gniewać. Dopóki jednak postępowanie z dobrami żywieckiemi przedstawia w całem państwie wyjątek, dopóty ma ono charakter gwałtu i niesprawiedliwości, które widziane od zewnątrz nie przynaszają nam ani sympatji ani szacunku, specjalnie zaś na gruncie Ligi narodów szkodzą nam wprost i bezpośrednio, narażając Państwo na straty bez porównania większe, niż jakiekolwiek korzyści, z bezprawia żywieckiego dla poszczególnych osób płynąć mogące.

Djarjusz z dnia 10 czerwca

— Prezydent Millerand powierzył misję utworzenia nowego gabinetu Marsalowi, który zgodził się na to. Przed wezwaniem do siebie Marsala prezydent Millerand poinformował Poincarego o tym zamiarze.

— Dekret utworzenia nowego gabinetu, ukaże się we wtorek rano. Marsal zakomunikował przewodniczącym obu Izb, że nowy rząd przedstawi się we wtorek o godzinie 15 Izbom, aby im zakomunikować orędzie prezydenta.

— Wczoraj o godz. 2 popołudniu szalał w Dusseldorfie cyklon i oberwanie chmury.

— Dzienniki angielskie donoszą z Singapore, iż zmarł tam Oni Tug Ham, najbogatszy człowiek w Azji. Zajmował się on głównie przemysłem cukrowym. Majątek, jaki zostawił oceniają na 10 miljonów funtów.

TELEGRAMY
z 10 czerwca 1924

Nowy przejściowy gabinet francuski

Paryż. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu odbyła się w pałacu elizejskim pod przewodnictwem Millerana konferencja, w której wziął udział premjer Marsal i kilku byłych ministrów. Po dwugodzinnych obradach ustalono następujący skład gabinetu: Premjer i minister finansów — **Marsal**, minister spraw zagranicznych — **Levebrure du Prey**, sprawy wewnętrzne — **l'Selves**, wojna — gen. **Maginot**, sprawiedliwości — **Ratier**, marynarka — **Landry**, kolonje — **Fabry**, roboty publiczne — **Le Troczuer**, praca — **Jourdam**, oswobodzone obszary — Luis Marin, rolnictwo — **Capus**, oświata — **Desire Ferry**, handel — **Dubois**.

Nowy rząd odczyta we wtorek w parlamencie orędzie prezydenta Milleranda. Po odczytaniu orędzia nastąpi głosowanie w obu Izbach, prawdopodobnie we środę. **We środę nastąpi odczytanie drugiego orędzia donoszącego o ewentualnej dymisji Milleranda.** Gdyby Millerand mógł uzyskać większość w senacie, rozwiązałby zgodnie z konstytucją parlament. Ewentualność taka jest jednakże wykluczoną.

Millerand po dymisji zamierza kandydować jako poseł z okręgu Nancy i wtedy stanie na czele opozycji parlamentu.

GABINET HRERIOTA OBEJMIE JEDNAK WŁADZĘ.

Paryż. (Tel. wł.) Dymisja Milleranda spodziewaną jest we środę. W 48 godzinach zbierze się kongres w Wersalu aby dokonać wyboru prezydenta. Nowy gabinet Herriota zostałby w tym wypadku utworzony w sobotę albo w niedzielę i przedstawiłby się parlamentowi w poniedziałek.

Herriot wobec sowietów

Berlin. (AW.) „Local Anzeiger" donosi: Między Macdonaldem a Herriotem miała miejsce wymiana listów w kwestji rosyjskiej. Jak twierdzi dziennik Macdonald miał być wprost zaskoczony tem, że Herriot znany jako rusofil ma zamiar przed uznaniem sowietów przedstawić warunki wiele ostrzejsze niż angielskie. — Również miał on zaproponować wspólny front obu państw razem z Belgją przeciwko komunistycznej propagandzie.

Koncentracja floty tureckiej na morzu Marmora

Paryż. (Tel. wł.) Według doniesień z Konstantynopola rząd turecki wydał rozkaz koncentracji floty w zatoce Ismed na morzu Marmora.

O budżet Min. Spraw Wojskowych

Warszawa. (AW). Według zapowiedzi w kołach parlamentarnych z końcem tygodnia gen. Sikorski wygłosi przemówienie w sejmie w dyskusji nad budżetem. Minister przedstawi całokształt gospodarki wojskowej, uzasadniającej poszczególne pozycje budżetu wojskowego.

Szczegóły katastrofy żywiołowej w Düsseldorfie

Düsseldorff. (Tel. wł.) W dniu 8 czerwca przeciągnęła nad Düsseldorfem gwałtowna burza, która wyrządziła wiele szkód. Wieża kościoła św. Marcina w Bilk zawaliła się i uszkodziła domy znajdujące się obok, przyczem jeden człowiek został zabity, a jedna kobieta i dziecko odniosło rany. — Wiele dachów zawaliło się. Straż interwenjowała w 130 wypadkach.

Nowy rozdział w historji teatru
przy ulicy Rajskiej

Dawny „teatr Ludowy", później „Powsechny", następnie „Opera", a obecnie „Operetka" przy ul. Rajskiej wchodzi z przyszłym sezonem w nowe zupełnie stadjum, a byt jego ustalić ma Gmina, podobno już w dniach najbliższych.

Głos powszechny od paru tygodni wskazuje na b. dyrektora tego teatru, p. **Józefa Wiśniowskiego**, jako na przyszłego jego kierownika — dlatego też udałem się do niego, by mnie objaśnił, jak sobie wyobraża najbliższe „jutro" kierowanej tak pięknie i umiejętnie przez siebie swego czasu placówki.

— Pamięta redaktor — zaczyna dyr. Wiśniowski — dział lekkiej muzyki u mnie w tymsamym teatrze, gdy się jeszcze nazywał „Powszechnym"? Grałem: „Mselle Angot", „Księżniczkę Trebizondy", „Boccaccia", „Dzwony z Corneville", „Barona cygańskiego", „Piękną Helenę", „Lalkę", „Bal w operze", „Życie paryskie", „Orfeusza w piekle", „Hr. Luxemburga", „Domek trzech dziewcząt", „Za dawnych, dobrych czasów" — a z wodewilów: „Krakowiaków i górali", „Dwóch złodziei", „Czartowską ławę", „Chatę za wsią" i t. d. i t. d., same szlachetne, najuczciwszą dające rozrywkę, utwory muzyczne.

To też gdy gmina wyłącznie muzyczny pragnie w budynku tym widzieć odtąd teatr, myślałem jakiś czas o jego objęciu, ażeby dalej rozpocztę przed laty dzieło kontynuować i zagrać w nim i inne utwory Lecoqua czy Straussa, Offenbacha, czy Dellingera, Zumpego czy Fellera, albo Sulliwana, zwłaszcza zaś wygrać wszystkie najpopularniejsze wodewile polskie i obce i na stworzenie nowych może wpłynąć — słowem, prowadzić go pod znakiem „lekkiej" — ale zawsze i jedynie — Sztuki.

Któż wie, możeby się można przy wyborowym, rzecz prosta, zespole, pokusić i o „Fra Diavola" — może i o „Halkę" i wskrzesić najlepsze tradycje operetki lwowskiej z czasów Skalskich, Jerzyny, Bocskajki, Kasprowiczowej, Myszkowskiego, Radwanki i t. p. I z takim repertuarem, wzbogaconym o popularny wodewil dla najszerszych warstw, wyskoczyć od czasu do czasu to do Katowic, to do Cieszyna, czy gdziekolwiek indziej.

Niechby poszła po Polsce wieść, że się zrodził taki leciuteńki, ale smaczny artystyczny teatrzyk w Krakowie. Właśnie tutaj — tutaj przedewszystkiem.

Niech mówią po całym kraju, że Kraków, jak miał niegdyś, ma i dzisiaj swą odrębną, swą własną, najszlachetniejszą ze wszystkich, fizjognomję teatralną. W „Słowackim" wielki repertuar klasyczny, a z nowego tylko, co najwartościowsze, na Rajskiej, w „Wodewilu" bo takby się ten mój teatr w przyszłości nazywał!) dawna, szlachetna, jasna operetka, z prawdziwie artystyczną komedjową osnową, przystosowaną przezemnie do zmienionych warunków obecnych, a z prześliczną, jak pianka lekką muzyką najwykwintniejszych mistrzów rodzaju z Paryża i Wiednia; — z nowych zaś też to tylko, co nieprzemijającą niesie z sobą wartość, wreszcie zacny wodewil dla najszerszych warstw i młodzieży, bo dlaczegóżby ta ostatnia po „Kordjanie" lub „Śnie nocy letniej" nie miała sie uczciwie zabawić i pośmiać na „Podróży po Warszawie", czy choćby „Ptaszniku z Tyrolu".

Ale teatr takiego typu, teatr, któryby dawał i coś — coś z muzyki i przez wodewil zastępował łącznie z popularnym repertuarem teatru imienia J. Słowackiego, tak żywo, coraz bardziej dający się odczuć ubytek niezapomnianego teatru Powszechnego, musiałby mieć choć trochę życzliwego ze strony miasta poparcia.

Tymczasem warunki gminy ciężkie są nad wszelką miarę.

— Rachujmy, redaktorze!

Koszt gruntownego remontu teatru, bo go gmina przerzuca na przyszłego dzierżawcę, wyniesie około 50 tysięcy złotych, jeśli zaś z obrotu miesięcznego odtrącimy 50 prc. na gaże, 25 prc. na podatek widowiskowy, to reszta ma starczyć na czynsz dzierżawny, na światło i opał, na premję asekuracyjną, tantjemy autorskie, amortyzację wyłożonego na adaptację kapitału, kasę chorych, sprawianie inwentarza i t. d. i t. d. Moje uszanowanie! I powoli wziąłby djabli aspiracje, człekby się musiał ugiąć przed twardą rzeczywistością i zacząć eksploatację teatru jak najbardziej do upodobań szerokich mas przemawiającego, przez uprawianie w nim już jedynie samej „podkasanej muzy". Na tem musi skończyć dzierżawca, biorący teatr pod takiemi, jakie podyktowała gmina, warunkami.

Jako literat, jako wychowawca, któryby chciał swój jasny, uczciwie roześmiany teatr na oścież otworzyć wszystkim, by im dać chwilę szlachetnej rozrywki — do takiej ostateczności dojść w swej karjerze artystycznej, nie mogę i dlatego proszę przyjąć do wiadomości, redaktorze, że nie mogąc pogodzić pragnień swych i aspiracji z twardemi warunkami kontraktu — przestaję zabiegać o teatr przy ul. Rajskiej.

List z Genui

(Położenie. — Architektura. — Pałace i muzea. — Port. — Ruch uliczny. — Campo Santo. — Rivera di Levante. — Rybacy).

Genova la superba! Włosi celują w lapidarnych, istotę rzeczy doskonale chwytających określeniach. W przydomku la **Superba** ujętą jest najcharakterystyczniejsza cecha miasta. **Dumną, wspaniałą** jest Genua już choćby przez samą konfigurację terenu. Miasto wznosi się amfiteatralnie od morza, aż na wysokie wzgórza. Pnie i rozrasta się w górę zwycięsko, pokonując wszystkie trudności i „niemożliwości terenowe". Z dumą obsiada wysokie szczyty i spogląda błyszczącemi w słońcu szybami sześciopiętrowych domów hen, daleko na sine, wiecznie ruchome morze. Jest w tem dążeniu, w tem pięciu się miasta w górę jakiś rozmach, objawienie potęgi władającej od stuleci nieokiełzanym morskim żywiołem. Najwspanialej wygląda oglądana z morza, albo przeciwnie ze wzgórza t. z. Castellacio (koleją linewkową przez tunelo) patrząc na morze. Obejmuje się wtedy bezkres morza i ogrom miasta roztoczonego na przestrzeni kilkunastokilometrowej... Widok zaiste imponujący!...

W średniowieczu była Genua rywalką Wenecji i rządziła nią Dożowie. A choć nie doszła nigdy do takiego blasku i świetności jak **Regina della mare**, przecież zostało mnóstwo śladów pełnej chwały i bogactwa przeszłości. Przedewszystkiem pałace. A jest ich bez liku!... Nie są to koronkowe, misternie rzeźbione, gotycko - maurytańskie cacka z weneckich lagun, ale masywne, renesansowe kolosy w specjalnym, że tak powiem genueńskim stylu, zależnym i wykorzystującym nierówny, górzysty teren miasta. Arystokracja kupiecka rządząca niegdyś oligarchicznie miastem, posiadała wiele zmysłu praktycznego, to też główny nacisk kładziono na urządzenie domów i wewnętrzny przepych. — Wszystkie stare pałace Genui mają wspaniałe podwórza (cortile) otoczone kunsztownie poszeregowanemi kolmnami i zazwyczaj wspaniałemi otwartemi schodami (Palazzo dell'Universita) rozchodzącemi się w dwa skrzydła, na wyższych piętrach zbiegającemi się znowu.

Dwa najbardziej znane pałace, tak zwany **Palazzo Bianco** i **Palazzo Rosso** (ostatni z fundacji książąt Brignole-Sale) są dzisiaj muzeami. Należy je zwiedzić choćby ze względu na bezcenne portrety van Dycka nie wymieniając już innych znakomitych mistrzów włoskich, hiszpańskich (Ribera, Murillo Zurbaran) i flamandzkich.

Niesłychanie ciekawą jest przechadzka w porcie genueńskim. Olbrzymie okręty handlowe, obok jeszcze większych parowców pasażerskich, wojenne w stal zakute kolosy, groźnie najeżone lufami armat, żaglowe skunery, motorówki, malenkie jak łupina orzecha barki, wszystko to stoi w porcie na oko bezładnie, a przecież wedle ściśle oznaczonego planu. A wśród tego uwija się tysiące robotników i tragarzy portowych. Typowe, nie wzbudzające zaufania postacie,, pozbierane gdzieś z zaułków wszelkiej nędzy i występków całego świata. Wyrzuciło ich życie na brzeg morski — przygarnął port — przystań, nietylko dla okrętów, ale i różnych rozbitków życiowych. Nikt tu nie pyta skąd przyszli, co za jedni. Z godziny na godzinę wynajmują się do pracy. Ten czarny, w pocie czoła pracujący tłum, przypomina na mgnienie oka odległe czasy niewolnictwa... W pół nadzy połyskują na brąz spalonemi barami Herkulesa, nierzadko w tajemnicze znaki wytatuowanemi. Wyładowują towary, znoszą ciężkie, najrozmaitszego kształtu i ciężaru skrzynie, paki i kosze do tak zwanych „Deposito franco" — załadowują okręty, lub wypoczywają utrudzeni pracą, leżąc pokotem w żarze słońca na twardych kamieniach molo. Niejeden spi tak smacznie i spokojnie, jakby leżał na najmiększych edredonach!...

Jak każde miasto portowe posiada Genua ruch bardzo ożywiony. Nie robi on tu jednak tego ogłuszającego i porywającego wrażenia co w Medjolanie, głównie dlatego, że wąskość ulic i uliczek nie pozwala na szersze falowanie tłumów. Uliczki są tu wprost nieprawdopodobnie wąskie. Nierzadko to właściwie tylko schody pnące się stromo w górę i dostępne jedynie dla pieszych. (Czasami ledwie dla dwóch osób idących obok siebie). Pojazdy i tramwaje mogą tylko krążyć w szerszych i nowszych dzielnicach miasta. Magazyny i wystawy sklepowe skromne i nieszczególne. Główny ruch

Rozprawa o zajścia listopadowe

(Dalszy ciąg rozprawy na stronie 7-mej).

W ciągu godzin popołudniowych przesłuchał jeszcze Przewodniczący Trybunału Dr. Markiewicz oskarżonych Alfreda Be ma, Andrzeja Nawrota, Józefa Nawrota, Franciszka Gierada i Franciszka Mazurkiewicza.

Wszyscy ci oskarżeni zeznali, iż jacyś nieznajomi ludzie wręczali im karabiny, Beymowi rozkazał nawet taki nieznajomy strzelać do kawalerji, ale ten nie posłuchał, to znów Gieradowi groził śmiercią jeśliby nie strzelał, ale mimo to oni nie posłuchali a conajwyżej stali w miejscu z karabinami lub pełnili służbę porządkową. — Do winy się wszyscy oczywiście nie poczuwają.

Siódmy dzień rozprawy

Kraków, 10 czerwca 1924.

Osk. Jan Przybyś, wyrobnik, dnia 6 listopada udał się z ulicy Miodowej przez Rynek i plac Szczepański pod dom robotniczy, koło godziny 9-ej i spacerował w ulicy Dunajewskiego jaką godzinę. **Dopiero popołudniu** od 1-szej do 5-tej miał karabin, wręczony mu przez jakiegoś osobnika, który wziął go **do straży porządkowej.**

Przew. A pamięta pan, co pan zeznał na policji i w sądzie?

Osk. Na policji mię bito, więc mówiłem nieprawdę, a sędzia powiedział mi, że jeśli będę zeznawał jak w policji, to wyjdę na wolność, ale dziś nie pamiętam, co tam zeznawałem.

Przew. Więc to nieprawda, że z okien domu robotniczego i z plant strzelano do szarżujących po raz pierwszy ułanów?

Osk. Widziałem, że ludzie mieli karabiny, ale czy strzelali, **nie wiem.**

Osk. Jakób Bomba, stróż przy ul. Garbarskiej 13 **zaprzeczył stanowczo,** by brał jakikolwiek czynny udział w rozruchach na ul. Garbarskiej, w szczególności, by rozbroił ułana.

Osk. Eugenjusz Goebel, kelner, zeznał, że wziął karabin od jakiegoś osobnika, bo bał się, by go na wypadek odmowy nie zbito lub zabito, **o zakazie zgromadzeń nie wiedział.**

Osk. Stanisław Kmieć, stróż, Jagiellońska 5, zeznaje chaotycznie, **do winy się nie poczuwa.**

Osk. Józef Guzik, pomocnik krawiecki, podał, że miał chwilę karabin w ręce, ale go później do krzaków na plantach rzucił; **z karabinu nie strzelał.**

Osk. Józef Kwinta, wyrobnik, był w domu robotniczym, gdzie dostał się z tłumem po przerwaniu kordonu. słyszał strzały, ale on **nie strzelał.** Wtedy to dostał postrzał w nogę w pobliżu hotelu Krakowskiego, z powodu czego po zabandażowaniu nogi skierował się do domu.

Osk. Józef Ryłko. Zeznania jego przerywają na chwilę monotonność tłumaczeń się oskarżonych. Słyszał od ludzi, że kto nie weźmie udziału w rozruchach, to straci pracę, więc on się chwalił przed znajomymi, że strzelał i t. d. Słyszał też mówiących, że napewno socjaliści obejmą rząd, powołają do steru Piłsudskiego, a on rządził będzie tak, jak mu socjaliści rządzić każą, dlatego trzeba stać po stronie robotników. Wszystko jest **nieprawdą,** co ludziom opowiadał o swoim udziale w rozruchach, a szczególnie, by strzelał.

Osk. Józef Sudek, kowal, przyznaje, że był od 3-ciej po południu do 8-mej pod Domem robotniczym, ale przeczy by brał udział w rozruchach. Po południu 6-go listopada miał tylko opaskę na ręce, ale **nie miał karabinu.**

Osk. Tadeusz Knutel, ślusarz, **przeczy,** by przywodził kilku ludziom po południu 6-go listopada uzbrojony w szablę i karabin, a co świadek Żychiewicz zeznał, to jest nieprawdą.

Osk. Ludwik Kubala, Franciszek Synowiec, Stanisław Pisarski, nie poczuwają się do winy, to co przedtem zeznali obciążająco, **odwołują,** podając za przyczynę, że **bito ich na policji,** to znów, że stawiano im **podchwytliwe pytania** w śledztwie.

Przew. zarządza przerwę 15 min.

(Ciąg dalszy rozprawy na str. 7-mej).

Pani Snowden na dworskim przyjęciu

Żona znanego przywódcy socjalistycznego Filipa Snowdena, sprawującego obecnie urząd kanclerza skarbu, była przed paru dniami po raz pierwszy w pałacu Buckingham na dworskiem przyjęciu. Wrażeniami swemi podzieliła się z redakcją „Evening Standard", która nie omieszkała podać ich do wiadomości ogółu w tonie dość bombastycznym i uwzględnieniem najdrobniejszych szczegółów.

Otóż z relacja „Evening Standard' 'wynika, że p. Snowden została wręcz oczarowaną zarówno ceremonjałem przyjęcia, jak ogromną uprzejmością królewskiej pary. Co ją głównie zafrasowało, to „spokojna godność i wytworna prostota". Zdaje się, że socjalistka angielska zgoła inaczej wyobrażała sobie takie przyjęcie na dworze, oczekując czegoś w rodzaju balu, z nieodłączną wystawą wspaniałych toalet i biżuteryj. Tymczasem ku jej miłemu zdumieniu, poza oficjalnemi uniformami wojskowych i nie-wojskowych, wszystko było „dyskretne, harmonijne, a przytem bardzo miłe i swobodne".

Jakkolwiek pani Snowden nigdy jeszcze nie była na takiem przyjęciu, to jednak ukłon dworski nie sprawił jej trudności. Wcale się też nie nudziła; przeciwnie, była przyjemnie zdziwiona niemal „heroicznem zachowaniem rodziny królewskiej". Bo wcale to niełatwą rzeczą — opowiada — siedzieć spokojnie przez cały czas defilady tysięcy ludzi i każdemu się odkłonić, każdego obdarzyć uśmiechem. Podczas dwugodzinnej procesji, przesuwającej się przed królem i królową, oboje od pierwszej chwili byli taksamo uprzejmi i mili. Specjalnie zachwycała się pani Snowden „prawdziwie królewską" postacią królowej. A na zakończenie, reasumując niejako swe wrażenia, socjalistka dochodzi do konkluzji, że kraj mógłby równie dobrze istnieć bez królewskiego dworu, nie widzi jednak powodu do rozgoryczenia, jeśli rozmaici ludzie pragną swą cześć dla króla i królowej wyrazić w sposób, odpowiadający ich stosunkom majątkowym.

Dzień dobry!

PROMIEŃ SŁOŃCA.

Promień słońca — z za chmur zwału
Zajrzał w mury kryminału
— Witaj słońce! — rzekł morderca
Człek bez wiary, czci i serca.

Promień poszedł, gdzie rozpusta,
Ucałował blade usta —
Wyszeptały usta drżące:
— Przebacz memu życiu, słońce!

Bez meldowań, zawiadomień
Wszedł do wielkiej pani — Promień
— Podłe słońce! — klnie zgniewana,
Wyspać się nie można zrana!

Respiro.

KRONIKA

Kraków, 10 czerwca

ZJAZD DERMATOLOGÓW W KRAKOWIE. Przez niedzielę i poniedziałek odbywał się zjazd członków towarzystwa dermatologów. Na zjeździe wygłoszono 36 referatów. Zjazd uchwalił szereg rezolucyj w sprawie rozpoznawania i leczenia racjonalnego chorób wenerycznych przez lekarzy odpowiednio zaznajomionych z chorobami wenerycznemi.

TARG DZISIEJSZY był słabo dowieziony, a przyczyczyniły się do tego poprzedzające święta. Na Rynku Kleparskim dowieziono zboża bardzo mało, a ceny utrzymały się na poziomie ostatniego targu. Na Rynek główny dowóz nabiału był skromny i dał się również odczuć brak kupujących. Tendencję zniżkową wykazało tyiko mleko niezbierane, za które płacono 22 do 27 groszy. Płacono za kg masła 2.70 do 3.30, za kg sera 0.88 do 1 zł., za jajo 6—7 groszy. Drobiu było również niewiele a cena kury dochodziła do 6 złotych, pary kurcząt do 8 złotych, kaczki do 5.50 i gęsi do 10 złotych. Na targu pojawiły się młode gąski w cenie 5.50 do 8 złotych. Na placu Szczepańskim dowóz jarzyn był słaby, a ceny również pozostały niezmienione.

SPĘD BYDŁA NA TARGOWICĘ. W ubiegłym tygodniu spędzono na centralną targowicę na bydło w Krakowie: 72 buhaje, 120 wołów, 319 krów, 165 jałówek, 584 cieląt i 1.093 sztuk nierogacizny, razem 2.353 zwierząt. Za jeden cetnar metryczny żywej wagi płacono za buhaje od 61 do 91 i pół groszy, za woły od 72 do 91 i pół, za krowy od 66 do do 86, za jałownik od 66 i pół do 83 i pół, za cielęta od 57 do 83 i pół, za nierogaciznę od 83 i pół do 94 i pół i za nierogaciznę bitej wagi od 1.22 do 1.32. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1.003 sztuki, na konsumcję innych gmin 1.018 i na eksport za granicę kraju 292.

W SPRAWIE OSOBISTEJ. Dr. Jakób Weinsberg prosi nas o zamieszczenie następującego oświadczenia: W interesie toczącego się śledztwa i w imię przyzwoitości nie zabieram obecnie głosu w sprawie rzekomo popełnionego karygodnego czynu, zastrzegając sobie poinformowanie opinji publicznej po ukończeniu dochodzeń sądowych i administracyjnych.

ZAPASY ŚRODKÓW OPAŁOWYCH w składzie miejskim są na wyczerpaniu. Węgiel z Jaworzna narazie nie nadchodzi, gdyż podobno gmina m. Krakowa zalega z zapłatą za ostatnie transporty. Prezydjum miasta wydało już zarządzenie, aby kasa miejska niezwłocznie wyrównała zaległości i dlatego spodziewać się należy, że kopalnia w Jaworznie wnet węgiel nadeśle, temwięcej, że jak corocznie skład miejski musi rozwieść w czasie miesięcy letnich węgiel dla szkół. Inaczej bowiem może zaistnieć niebezpieczeństwo, że szkoły z braku węgla w zimie przerwać będą musiały naukę.

OFIARA SWEGO ZAWODU. Wczoraj odbył się pogrzeb Dr. Stanisława Celarka, asystenta kliniki chorób dziecięcych U. J. Ś. p. Dr. Stanisław Celarek zaraził się tyfusem plamistym od dziecka, które przywieziono z prowincji. Młody ten lekarz osierocił żonę i dwoje dzieci. W pogrzebie wziął udział dziekan wydziału medycznego prof. Maziarski, profesorowie i asystenci Un. Jag., oraz liczna publiczność.

POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj około godz. 10 wieczorem przechodnie linji A—B byli świadkami nieszczęśliwego wypadku, który tylko dzięki nadzwyczajnemu zbiegowi okoliczności, nie pociągnął za sobą ofiary śmierci. Oto Marja Markisz, przechodząc rynkiem wpadła pod koła tramwaju. Szczęście zrządziło, że Markiszowa wyszła z niebezpieczeństwa bez szwanku. Lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego stwierdził tylko lekkie kontuzje na głowie i na obu rękach. Po przewiezieniu ofiary wypadku na stację pogotowia ratunkowego — gdzie udzielono jej pierwszej pomocy — Markiszowa udała się sama do domu.

---

handlowy skupia się w porcie i kulminuje w olbrzymich obrotach tranzytowych, obliczonych co najmniej na ilości wagonowe. Skomplikowana procedura tych obrotów nie uzewnętrznia się wcale, gdyż załatwia się naturalnie w biurach okrętowych i handlowych.

Sławnym jest też genueński **Campo Santo,** cmentarz na wzgórzu Staglieno z nowoczesnem krematorjum. Zdumiewa przedewszystkiem rozmiarami. jest to poprostu miasteczko... Krzyże i kolumny nagrobków znaczą ślady w tym labiryncie uliczek i dzielnic, zamieszkałych przez wiecznych mieszkańców, których już żadna podróż nie czeka. Stuletnie cyprysy szumią dostojnie, a dalekie morze błyszczy w słońcu, które niegdyś przyświecało i tym, co odeszli w noc wieczną...

Od Genui aż po Viareggio ciągnie się wybrzeżem tak zwana Riviera di Levante, skalisty, często dziki brzeg nadmorski gęsto usiany miasteczkami i osadami. Kilkanaście minut od Genui, **Nervi,** (przeważnie stacja klimatyczna dla chorych na płuca) pozdrawia nas majestatycznym ruchem gai palmowych, z lekka wiatrem kołysanych. A potem cały rząd mniej lub więcej pejzażowo pięknych miejscowości. Wszystkie o typowo włoskim wyglądzie i życiu. Bodaj czy nie najpiękniejsze z nich **Porto fino** — mała rybacka mieścina między **Recco a Sta Margherita.** Ukryte w wąskiej zatoce między dwoma skalistemi wybrzeżami, roztacza z Castel San Giorgio cudowny widok na pełne morze rozbijające się z głuchą wściekłością o twarde złomy t. z. **Golo d'infermo.** W pogodny, słoneczny dzień można stąd dojrzeć nawet Genuę.

A potem Rapallo, Chivara, Setri Levante, Spezia... (ufortyfikowany port wojenny włoski). Jedna miejscowość podobna do drugiej, z tą samą monotonią skalistych wybrzeży, napiętnowanych pewnym ponurym smutkiem. Całe masy hoteli od najbardziej luksusowych, aż do przybrzeżnych **Albergo,** pełne różnojęzycznego tłumu (przeważnie Anglików i Niemców) przejezdnych i uboga tubylcza ludność rybacka. Macochą jest im ziemia twarda, skalista, nieurodzajna a matką - żywicielką morze. Połów ryb, to najważniejszy sposób zarobkowania. W nocy, z okna hotelowego pokoju widzi się w czarnej otchłani hen daleko mdłe światełka rybackich łodzi zdanych na łaskę lub pastwę kapryśnej toni... A choć nad wszelki wyraz ciężką i niebezpieczną jest walka człowieka z nieokiełzanym żywiołem — jakże ci ludzie kochają morze!... Wsłuchani w wiekuistą, szumiącą gwarę fal, przeczuwają wszystkie jej odcienia — od wściekłego ryku burzliwych grzmotów, aż po kojące, senne poszepty lazurowej, wycałowanej przez słońce, gładkiej jak zwierciadło toni...

Kochają morze, jak i my je kochamy z daleka przybyli „lądowce", dla których odwieczna pieśń morza stała się symbolem nieśmiertelności i zawsze odradzającego się szczęścia...

Ewa Soplica.

Rapallo w maju 1924.

W SPRAWIE DZIERŻAWY TEATRU OPERETKOWEGO krążą zakulisowe wersje, które wymieniają kandydatów w osobach panów dyr. Pilarskiego i dyr. Lubelskiego, dotychczasowego kierownika „Bagateli". Podobno wobec żądań gminy, dyr. Wiśniowski cofnął się. Pewnem jest tylko, że prezydent Rolle na najbliższem posiedzeniu Rady miasta, zażąda pełnomocnictw w sprawie warunków dzierżawy.

NOWY KWARTALNIK ARTYSTYCZNY. Wyszedł pierwszy numer okazowy luksusowego illustrowanego kwartalnika pod tytułem: „Giewont", poświęcony sztuce, literaturze i sprawom rozwoju Zakopanego — wychodził co kwartał, a raz w tygodniu ukazywać się będzie biuletyn „Giewontu". Jako redaktor i wydawca podpisuje pismo redaktor Kowalczewski-Siedlecki, dotychczasowy właściciel „Tygodnika Łódzkiego".

KONKURS. W hurtowni tytoniowej Związku Inwalidów wojennych jest do obsadzenia posada kierownika tejże. Pierwszeństwo mają inwalidzi wojenni. Warunki według umowy. Oferty zgłaszać: Związek Inwalidów Wojennych, Pędzamcze 30.

TEATRY: Teatr imienia Juljusza Słowackiego. Wtorek: „Lampka oliwna". Środa: „Kordjan".

Teatr Bagatela. Wtorek: „Lampa Aladyna" (występ Leszczyńskiego).

Miejski teatr Operetka. Wtorek „Najpiękniejsza z kobiet".

KINA. Promień: „Purpurowa miłość" (Marja Jacobini). **Reduta:** „Na bruku Paryża" z 6-let. Zuz. Privat. **Sztuka:** „Ta, którą wytykają palcami..." **Warszawa:** „Twarz i maska" w gł. roli Harry Peel. **Zachęta:** „Na stopniach szubienicy" w real. Griffitha. **Uciecha:** „Jak kobiety kochają i nienawidzą"

Najpiękniejsza z kobiet

Była nią na ostatniej premierze w teatrze przy ul. Rajskiej p. Kozłowska. Najsympatyczniejszym zaś „Milandem", który byłby nietylko „najmilszym" przy ul. Rajskiej, ale pewnie i w „Nowościach" warszawskich, a może nawet w operetce wiedeńskiej był p. Sempoliński, stanowczo ulubieniec Krakowa operetkowego, słowem Milando na europejską miarę. Zaś Molly p. Dołężanki, nie była wodewilistką, p. Dołężanka bowiem posiada przedewszystkiem „kawałek" głosu i ładną technikę wokalną, nie posiada za to żadnego doświadczenia aktorskiego, czy go zaś posiądzie w tej mierze jaka potrzebna jest artystce operetkowej, nie mogę prorokować, gdyż nie jestem panią de Tebes, ale recenzentem. Tak jak ta sprawa wygląda „na dzisiaj" p Dołężanka powinna zająć miejsce w operze przedewszystkiem. Oczywista, p. Ujhelyi - Keks, był kapitalny w swoim epizodzie, bo p. Ujhelyi jest aktorem „z prawdziwego zdarzenia", co powtórzyć należy pod adresem p. Kleksa - Bojnarowskiego, a czego nie można powiedzieć o p. Laskowskim, który jednak pracuje i „wyrabia" się. Książę Joachim — Rewski, był zupełnie na miejscu, trochę martwy, jakby figura woskowa z panoptikum. Co można powiedzieć o samej operetce panów Kesslera i Steinberga, z muzyką Brommego? O operetce tej można powiedzieć, że byłaby zajmującą, gdyby wszyscy byli dali w niej tyle, co p. Sempoliński, gdyby p. Kozłowska była zagrała rolę p. Dołężanki, gdyby księcia Jerzego „robił" n. p. p. Ostrowski, gdyby, gdyby, gdyby. Hola! powoli! p. recenzencie! Jakby p. Kozłowska grała Molly - wodewilistkę, kto grałby Alicję — Kozłowska. Ano juścić prawda. Bo ja wiem może trzebaby wówczas zagrać „Najpiękniejszą z kobiet" bez Alicji? A co panie recenzencie, czy się panu nie podoba uroda p. Kozłowskiej? Ale panie, panie, czy pan oszalał! Widział ją pan w drugim akcie, panie? Jakby to powiedzieć wie pan tak, panie tego... po rajsku! Panie zwarjować! Tak wszystko pokazać jak Ewa Adamowi! Panie nie dziwię się, że Adam zjadł ogryzek! Ja panie ogryzałem kamienie po drugim akcie! No to dlaczego u djabła pisze pan, że p. Kozłowska powinna grać Molly? Ano widzi pan, bo Alicja jest primadonną a nie wodewilistką. A widzi pan, Alicja nietylko musi „pokazywać wszystko", ale musi mieć dykcję, głos...

Panie recenzencie, ja widzę że pan się kocha w p. Sempolińskim i pewnie chciałby pan aby pan Sempoliński zagrał Alicję? A niechby tam. Jakby on w drugim akcie pokazał to to co ma, to byłaby dopiero awantura arabska! Ho! Ho! Żeńska widownia szalałaby! Ale za to męska, w akcie pierwszym i ostatnim byłaby „uketentowana", że widzi i słyszy naprawdę primadonnę. Ano co robić. Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził!

B. Raczyński.

ZE SPORTU

Wilja — Wisła 1:1. Czerwoni wystąpili z rezerwą, zasiloną graczami z pierwszej drużyny: Kaczorem, Majcherczykiem, Gierasem i Styczniem. Goście wileńscy zaprezentowali się nam z bardzo sympatycznej strony, wprawdzie klasa ich gry nie wykracza poza ramy drugoklasowych drużyn naszych, niemniej zapałem swoim, ofiarnością i zdecydowaną wolą do gry mogą w przyszłości przy racjonalnym treningu stanowić poważną placówkę sportową na kresach. O Wiśle nie da się nic powiedzieć. Uderzał rażąco sposób zachowania się na boisku p. Kaczora, kapitana Wisły, który podczas gdy spokojnie leżał na murawie, chcąc w ten sposób zaznaczyć lekceważenie, z jakiem odnosi się do gry współzawodników. Prawdziwy sportowiec nigdy nie lekceważy przeciwnika. Sędziował p. Wojakowski bezstronnie.

Admira — Wisła 2:2. Z ciekawością oczekiwano tych zawodów z uwagi na dobrą opinję, jaką udało się gościom zjednać po zwycięstwie nad Pogonią we Lwowie. Nie kwestjonując wyrobionej szkoły wiedeńskiej, uwydatniającej się techniką i krótką przyziemną kombinacja, musimy podkreślić, że to cośmy na zawodach z Wisłą widzieli, nie było dla Krakowa żadną nowością. Wisła bez Rejmana I. i Krupy naogół grała dobrze. Pierwsza bramka uzyskana przez Wiedeńczyków dzięki błędowi Markiewicza bynajmniej nie zdeprymowała Czerwonych, przeciwnie kilka przebojów obu skrzydłowych miały być zapowiedzią dalszej ich energicznej gry, jakiej byliśmy świadkami zwłaszcza w drugiej połowie. Goście natomiast w tym czasie kombinowali do znudzenia. Nawet dwie bramki strzelone przez Rejmana II (drugą mógł bramkarz bronić) nie potrafiły Wiedeńczyków nastroić do bardziej żywej i produktywniejszej gry. Zwycięstwo Wisły zdawało się być pewnem. Dopiero w ostatniej minucie mimo rozpaczliwą obronę Czerwonych, których gracze skupieni byli koło własnej bramki (strzela lewy łącznik Admiry wyrównując bramkę. Z gości wyróżnić należy prawego obrońcę i prawego łącznika. Z Wisły najlepszym był Kaczor i Styczeń. Sędziował p. Molkner.

Admira — Makkabi 5:0. Pierwsza połowa gry mija pod znakiem lekkiej przewagi gości, niewyzyskanej skutkiem niecelnych strzałów i braku decyzji w sytuacjach podbramkowych. Hiperkombinacja, jaką obserwowaliśmy u Wiedeńczyków w pierwszym dniu tym razem znowu do znudzenia raziła. Pierwszą bramkę do przerwy Makkabi robi sobie sama przez środkowego pomocnika Landaua. W drugiej połowie przewaga Admiry, mimo jej słabszej gry niż dnia pierwszego, przygniatająca. Makkabi stawia słaby opór. Goście widocznie zmęczeni, atakują leniwie. Podają w krótkich odstępach cza su cztery bramki jeszcze, z tych jedna z pozycji spalonej. Z Makkabi wyróżnili się Selinger i Landman. U gości podobali się ci sami co dnia pierwszego. Sędziował zasadniczo dobrze p. Rutkowski.

Krajowe wyniki: Ł. K. S. — T. T. K. w oba dni 2:1. Makkabi (Berno) — Pogoń 5:4 dla Makkabi. Vivo — Hasmonea 5:1.

Finałowe rozgrywki Olimpijskie. W niedzielę **Szwecja — Holandja 1:1 (1:0).** — W poniedziałek: **Uruguay bije Szwajcarję 3:0.**

WPŁAW PRZEZ KRAKÓW.

Pod kierownictwem Związku Akademickiego odbył się w sobotę wyścig pływacki na przestrzeni 3.800 m. Trasa prowadziła od klasztoru Norbertanek do 3 mostu. Na 47 startujących do mety doszło tylko 22. Publiczności zebrało się mnóstwo. Organizacja atoli szwankowała dosyć poważnie. Pierwszy do mety przypłynął, prowadząc od samego początku Dette z Katowic w dobrym czasie, o drugie miejsce toczyła się zacięta i emocjonująca walka między dwoma młodymi pływakami z Jutrzenki **Rittermanem** i **Schönfeldem.** Wyniki ostateczne były następujące: 1. Dette (I. Katowickie Tow. Pływ.) 27.32 2/5 min. 2. Ritterman jun. (Ż. T. S. Jutrzenka Kraków). 3. Schönfeld (Jutrzenka), 4. Gawron, 5. Gotwald (Katowice), 6. Daszyński (A. Z. S.), 7. Wachtel (Jutrzenka, 8. Sienkowski (Cracovia), — 9. Boczar (A. Z. S). 10. Ritterman Zygm. (Jutrzenka). Najlepszy styl i czas wykazał Dette, z krakowskich pływaków najlepiej zapowiada się młody chłopiec **Ritterman**, którego czeka przy pilnem ćwiczeniu dobra przyszłość, oraz mistrz Polski na 100 metrów **Schönfeld** wszechstronny sportowiec.

M. Ster.

—o—

Dwudniowy turniej footbalowy w Przemyślu. Wawel i Olsza (Kraków) Polonia i Hagibor (Przemyśl). Niedziela 8. VI. godz. 4 pop. **Wawel — Hagibor 3:0.** Wawel odnosi lekko zwycięstwo nad Hagiborem. Goale dla Wawelu zdobył Seichter II. — Godz. 5.30 **Olsza — Polonia 1:5.** Znaczna przewaga Polonii nad Olszą.

Poniedziałek 9. VI. godz. 4 pop. **Olsza — Hagibor 4:0;** godz. 5.30 **Wawel — Polonia 1:0.** Zawody te wzbudziły w Przemyślu wielkie zainteresowanie. Polonia, która dzień przedtem pobiła Olszę 5:1, jest bardzo groźnym przeciwnikiem. Mimo to, drużyna Wawelu odnosi zasłużone zwycięstwo. Wawel miał znaczną przewagę nad Polonią (rogów 9—2), lecz uzyskał tylko jednego goala z kombinacji Seichter II — Sołtys — Baniak, ten ostatni strzela nie do obrony goala. Z Polonii najlepszy na boisku bram karz Szwarc i Kogut. Z Wawelu cała drużyna bez zarzutu. Łopatka nie wyzyskał karnego. Sędzia pan Nowosielki ze Lwowa.

S. K. S. Korona (Kraków) — K. S. Strzała (Ruda) 3:1 (3:0). Zwycięstwo korony nad pierwszoklasową drużyną okręgu katowickiego było zasłużone, Korona grała ambitnie. Przed meczem wręczono Koronie piękny proporzec. Zaznaczyć należy gościnne przyjęcie.

ZE ŚWIATA

STUDENCI ROSYJSCY I UKRAIŃSCY NA EMIGRACJI W CZECHACH. — W odpowiedzi na interpelację komunistyczną w parlamencie rząd czeski zakomunikował, że w Czechosłowacji przebywa na emigracji ogółem 4568 studentów rosyjskich, otrzymujących wsparcia z kas rządu. Z tego przypada na uniwersytety i inne wyższe uczelnie 3403 słuchaczy, na szkoły zawodowe 320 słuchaczy a na oba rosyjskie gimnazja w Czechosłowacji 845 słuchaczy. Liczba studentów ukraińskich, przebywających w Czechosłowacji wynosi 1608. Ponadto utrzymuje rząd 605 rosyjskich i ukraińskich uczniów w czeskich szkołach średnich i zawodowych. Specjalny komitet czesko-ukraiński utrzymywał z początkiem roku szkolnego 1923/24 1264 studentów, będących przeważnie niedobitkami ukraińskich oddziałów wojskowych, internowanych w r. 1919 i 1920 w Czechosłowacji. Centralny związek rosyjskich organizacyj studentów-emigrantów otrzymuje z kasy państwowej 400 koron czeskich na cele wydawania specjalnego czasopisma. Ponadto związkowi temu przyznano dwukrotnie w ciągu ubiegłych 3 lat mniejszą subwencję na cel zwołania kongresu studentów-emigrantów. Odpowiedź rządu zawiera zapewnienie, że w Czechosłowacji nie istnieją żadne militarne ani monarchistyczne organizacje rosyjskich emigrantów.

KATASTROFA LOTNICZA. Nad polem lotniczem Grangham pod Londynem zderzyły się dwa aeroplany. Czterech wojskowych, w tem dwu oficerów zostało zabitych.

NADESŁANE

—o—

Spór o śmiercionośny promień

Historja śmiercionośnego promienia staje się coraz bardziej interesującą. Senzacyjne odkrycie Anglika, Grindell-Matthewsa zdaje się bowiem przeobrażać stopniowo w tragifarsę, której nie brak efektów kinowych. Przed paru dniami wynalazca udał się samolotem do Francji, celem porozumienia się z towarzystwem „Cantiers du Rhone", gdyż rząd angielski ofiarował mu kwotę, jego zdaniem, śmiesznie niską za owe odkrycie. W minutę po odlocie Matthewsa nadjechało w szalonym pośpiechu auto, z którego wysiadło czterech mężczyzn. Oświadczyli, że absolutnie muszą się rozmówić z Matthewsem, a usłyszawszy, że przed chwilą wzbił się w powietrze, poczęli kląć, na czem świat stoi. Z owych czterech jegomościów jeden był adwokatem, który towarzyszył trzem swoim klientom, roszczącym sobie współprawa do wynalazku i to w stosunku 52 prc. ewentualnego honorarjum.

Dowiedziawszy się, że Matthews nosi się z zamiarem sprzedania swego wynalazku Francji, drogą skróconego postępowania sądowego uzyskali wyrok, zabraniający mu spieniężenia „śmiercionośnego promienia". Wobec spóźnienia się o minutę, trzej Anglicy postanowili natychmiast wyruszyć w pościg za Matthewsem. Ale nie oni tylko się spóźnili. Niemal równocześnie zjawiło się w laboratorjum Grindella dwóch rzeczoznawców z ministerstwa awiatyki, z którymi rozmówił się asystent Matthewsa. Rozmowa musiała być dość ważną, skoro asystent bezzwłocznie wyruszył za swym szefem do Paryża.

W związku z tą sprawą „Evening Standard" donosi, że o ile próby z śmiercionośnym promieniem wypadną pomyślnie, to rząd angielski oświadczył gotowość wypłacenia wynalazcy 1000 funtów, żądał jednak 14 dni czasu dla przeprowadzenia doświadczeń. Tego warunku Grindell nie chciał przyjąć, oświadczywszy na wyjezdnem, że jeśli rząd w ciągu trzech dni nie uczyni mu propozycji odpowiedniej, on ogłosi światu, jak oburzająco śmieszną kwotę ofiarowano mu pierwotnie.

Z drugiej strony angielskie ministerstwo awiatyki podaje do wiadomości, że dotychczasowe próby wcale nie potwierdzają zapatrywań prasy co do doniosłości owego wynalazku. Rzeczoznawcy nie mogą na razie wydać orzeczenia stanowczego — dlatego żądano zwłoki 14-dniowej. Ministerstwo chce wypłacić Matthewsowi 1000 funtów, jednakowoż pod tym warunkiem, by eksperyment powstrzymania motoru zademonstrował ponownie na motorze, dostarczonym mu przez ministerstwo. Z odmownej odpowiedzi Matthewsa ministerstwo wysnuwa wniosek, że coś tam z tym wynalazkiem nie jest jednak w porządku, skoro Matthews podejmuje się prób tylko na objektach, które sobie sam wybiera.

Trędowaci w Indjach

Uświadomiona część społeczeństwa bardzo stanowczo domaga się od rządu, by energiczniej zabrał się do leczenia trądu, wobec tego, że L. Rogers odkrył nową metodę leczenia tej strasznej choroby. Amerykanie w ten sposób leczyli trędowatych przebywających w domu i na wyspach Filipijskich, że ściśle ich izolowano. Niedawno temu szkoła kalkucka, zajmująca się specjalnie chorobami tropikalnemi, podała do wiadomości, że w pewnem stadjum choroba ta nie jest zaraźliwą, więc izolacja w tym okresie nie jest potrzebna. Nieodzownie natomiast potrzebnem jest troskliwe pielęgnowanie chorych i gruntowniejsze badania nad tą chorobą, gdyż podług ostatnich obliczeń liczba trędowatych w Indjach dochodzi już do miljona. „Bombay Chronicle" podkreśla przy tej sposobności, że w Indjach jest dostateczny zastęp sił fachowych, mogących prowadzić zadania w tej dziedzinie, wobec czego powoływanie uczonych z Europy jest zgoła zbyteczne.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Eksport jaj

W kraju rolniczym, jakim jest Polska, stanowi hodowla drobiu bardzo poważną gałęź gospodarstwa rolniczego oraz stałe źródło dochodów zwłaszcza dla małorolnych i bezrolnych, którzy ze sprzedaży jaj pokrywają drobne a stale powtarzające się wydatki swego gospodarstwa domowego. Nie posiadamy dokładnej statystyki stanu drobiu w Polsce, atoli przyjmuje się obecnie cyfrę 30 miljonów kur nieśnych, jako bardzo bliską istotnego stanu. Nie jest-to materjał hodowlany wyborowy, przeciwnie — jakość drobiu jest na ogół gorzej niż średnia, a nieśność z powodu złego umieszczenia drobiu, braku należytej opieki oraz niedostatecznego odżywienia stoi znacznie niżej średniego poziomu. Mimo tych wad, stanowi drób poważny majątek narodowy, a przy niewielkim wysiłku skierowanym do ulepszenia hodowli, możnaby majątek ten rychło znacznie powiększyć.

W krajach o wysokiej kulturze rolniczej, jak np. w Danji nośność kur wynosi przeciętnie około 150 jaj rocznie, u nas przyjmuje się około 90 jaj rocznie. Również pod względem wielkości jaj tj. wagi, Polska stoi na szarym końcu krajów, eksportujących i tem się tłómaczy, że na rynkach światowych (Londyn) jaja pochodzenia polskiego są notowane jako towar najtańszy tj. jakościowo najgorszy wśród produkcji europejskiej i niejednokrotnie notuje się go na równi z ceną jaj egipskich i marokańskich tj. wogóle najniżej notowanych.

Przyjmując, że przeciętnie kura w Polsce znosi 90 jaj rocznie, otrzymamy cyfrę rocznej produkcji dwa miljardy siedemset miljonów jaj tj. około 17.000 wagonów, a licząc wartość jednego wagonu jaj na 10.000 złotych, otrzymamy wartość wyprodukowanych jaj w ciągu roku w kwocie 170 miljonów złotych. Eksport niespełna jednej trzeciej części rocznej produkcji wniósłby do kraju trzy miljony funtów szterlingów! Tak być powinno, atoli z powodu zasadniczych błędów polityki eksportowej faktycznie osiągnie się w bieżącym roku z trudem jeden miljon funtów szterlingów z eksportu jaj.

Ministerstwo przemysłu i handlu, powołane do wydawania zarządzeń w dziedzinie eksportu, nie liczy się z hodowlą, ignoruje najzupełniej wnioski organizacji producentów i w rezultacie wszystkie zabiegi hodowców zmierzające do poprawienia marki towaru polskiego zagranicą, idą na marne, a hodowla drobiu zamiast się ulepszać, spada raczej coraz niżej.

Na rok 1924 przeznaczyło Ministerstwo Przemysłu i Handlu kontyngent wywozowy w ilości 1650 wagonów jaj, zaś uprawnionym do wywozu jest każdy, kto złoży z góry należytość wywozową w kwocie conajmniej 150 funtów angielskich za wagon. Urządzono rozprawę ofertową a zatem licytację i kto da więcej ponad 150 funtów angielskich ten ma pierwszeństwo. Jako warunek postawiono zapłatę należytości za cały rok z góry z tem, że nawet w razie niewyeksportowania zapłaconej ilości wagonów, należytość wywozowa nie będzie zwrócona.

Oczywiście na tak ciężkie warunki nie było zbyt wielu amatorów, wskutek czego część kontyngentu musiano rozdzielić na warunkach ulgowych tj. za zapłatą z dołu.

Wszyscy biorący udział w tej osobliwej licytacji działali pod przymusem, gdyby bowiem nie wzięli w niej udziału, byliby bezwzględnie wykluczeni od eksportu, t. zn. musieliby zwinąć swe przedsiębiorstwa i ofiarowali z konieczności 151 funtów.

Zarówno Centralne Towarzystwo rolnicze jak i zawodowe związki eksporterów wykazywały Rządowi, że system licytacji dążący do wyśrubowania opłat wywozowych jest niesłychanie szkodliwy, gdyż godzi w małorolnych i bezrolnych producentów, zmuszając ich do sprzedawania towaru poniżej kosztów produkcji, zmusza eksporterów do oszczędności przy sortowaniu i pakowaniu, a zatem do pogorszenia jakości towaru i wreszcie uniemożliwia Polsce konkurencję na rynku angielskim z produktem rosyjskim, bułgarskim i jugosłowiańskim, w których to państwach opłaty wywozowe wynoszą jedną dziesiątą część naszych opłat wywozowych, wreszcie oddaje cały eksport bądźto bezpośrednio bądźteż pośrednio w ręce obcych importerów rozporządzających obcą walutą wysokowartościową.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu pozostało jednak głuche na te przestrogi, pocieszając interesowanych staropolskiem: „jakoś to będzie".

Niestety jednak konjunktura zagraniczna nie chce słuchać naszego Ministerstwa, i ustala cenę na rynkach światowych wedle podaży i popytu. Cena ta wynosiła przeciętnie w kwietniu około 5 i jedna czwarta funta, w maju około 5 i pół funta, zaś z końcem maja spadła poniżej 5 funtów, tak, że na czerwiec i lipiec (jako najgorsze miesiące) nie można liczyć na więcej jak 4 i pół funta.

W tym samym czasie tj. w kwietniu i maju cena w kraju wynosiła od 3 i trzy czwarte do 4 funtów za towar surowy, tj. bez przeróbki eksportowej. Ponieważ zaś przeróbka eksportowa oraz koszta handlowe wynoszą co najmniej pół funta na skrzyni, przeto własne koszta w kraju wynosiły 4 i jedna czwarta do 4 i pół funta. Różnica między ceną nabycia w kraju a ceną sprzedaży zagranicą wynosiła zatem pół funta, a na czerwiec i lipiec w najlepszym razie jedną czwartą funta. **Ta różnica stanowi czysty zysk eksportera, z którego ma pokryć należytość wywozową wynoszącą 1 i pół funta, zapłaconą z góry, czyli że eksporter traci conajmniej funta na skrzyni, tj. conajmniej 110 funtów na wagonie.** Podane wyżej cyfry oraz oparty na nich rachunek jest najzupełniej ścisły, aczkolwiek wydaje się niewiarygodny.

Rzecz zrozumiała, że handel eksportowy jajczarski nie jest w stanie przetrzymać tych strat, i o ile Rząd natychmiast nie przystąpi do rewizji opłat wywozowych i nie ustali ich zarówno wstecz jak i na następne miesiące w wysokości odpowiadającej zyskowi eksportowemu, legalny wywóz jaj z Polski będzie na długo pogrzebany, a w następstwie tego padnie hodowla drobiu oraz z trudem zorganizowane spółdzielcze zrzeszenia producentów.

Pod przymusem ściągnięte opłaty wywozowe będą leżały w kasie skarbowej jako pobrane bez tytułu, z pokrzywdzeniem ponad połowę wartości, a jeżeli ustawa cywilna przy umowach między osobami prywatnemi uznaje te momenta jako powód do unieważnienia umowy, to jednak może byłoby wskazanem, aby Rząd zastosował analogicznie te przepisy przy tej umowie prawno-publicznej natury i uratował w ten sposób tak ważną gałąź rolniczej produkcji.

Dr. S. K.

Kapitał zagraniczny w Rosji

Zupełny brak danych statystycznych utrudnia dokładne zorjentowanie się co do udziału kapitału zagranicznego w życiu gospodarczem Rosji. Wiadomości o infiltracji obcego kapitału w organizm rosyjski są bardzo mocno przesadzone. W dziedzinie bankowości udział obcego kapitału jest minimalny. Właściwie dotąd w Rosji nie ma ani jednego banku prywatnego, finansowanego przez kapitały zagraniczne. Jedyny bank z udziałem zagr. kapitału (szwedzkiego), bank Aszberga, t. zw. „Ruskombank", który wyróżniano jak bank prywatny, właściwie był też instytucją państwową.

Niema również kapitału zagranicznego w kolejnictwie. W jednym tylko wypadku kapitał niemiecki zaangażował się w pracach nad ukończeniem budowy bocznicy — Mga—Rybińsk.

W przemyśle kapitał zagraniczny partycypuje w stopniu minimalnym. W przemyśle naftowym zaangażowało się jedno tylko poważne angielsko-amerykańskie towarzystwo „International Berusdell's Corporation", które otrzymało koncesję na wiercenie otworów w Bakińskim okręgu.

Poza tem drobni angielscy przedsiębiorcy czynią starania o nabycie terenów naftowych, a nadto mówi się o możliwości udzielenia przyobiecanych koncesyj Włochom.

W przemyśle węglowym kapitał zagraniczny dotąd nie bierze żadnego udziału. Podobno Włosi mają przyobiecane jakieś koncesje.

Również nie jest zainteresowany kapitał zagraniczny w wydobywaniu rudy żelaznej i manganowej.

Co się tyczy przemysłu hutniczego, obiegają pogłoski o zawarciu umowy z b. francuskim tow. w Krzywym Rogu.

W przemyśle mechanicznym kapitał zagraniczny zaangażowany jest w kilku drobnych przedsiębiorstwach. Podobno fabryka hamulców powietrznych Westin haus powróciła do rąk byłych właścicieli.

Najwięcej interesuje się kapitał zagraniczny eksploatacją w Rosji lasów. Z większych przedsiębiorstw wymieniamy — Anglołes, Holandoles, Norwegoles i niemiecka koncesja Mga—Rybińsk.

Poza eksploatacją lasów poważniejszy kapitał zagraniczny interesuje się w Rosji żeglugą i transportem. W Rosji czynne są m. in. t-wa Star Line, Canadian Pacific, Hamburg-America Linie, (Derutra), Hamburg-Petersburg-Enzeli tranzytowo-prze-

wozowe rosyjsko-niemieckie t-wo dla handlu z Persją, wreszcie „Deruluft" (Berlin—Królewiec—Moskwa).

Bardzo poważne zabiegi czynione były przez bank niemiecki około zorganizowania żeglugi na Wołdze i morzu Kaspijskim.

Na uwagę zasługują bezskuteczne próby zaangażowania się w Rosji kapitałów włoskich (banki na Kaukazie, komunikacja. Lloyd Triestino, koncesje wodne na Donie i Kubaniu).

Handel z Włochami ze względu na eksport zboża do Włoch i zawarcie umowy handlowej w ostatnich czasach nieco się ożywił, lecz kapitał włoski nie zdołał w Rosji mocno się usadowić.

W rolnictwie najpoważniejszą jest koncesja na eksploatację 25 tys. dziesięcin roli w gub. Dońskiej, udzielone Kruppowi. Koncesja ta wyzyskiwana jest w stopniu minimalnym. W roku 1923/24 ma być uprawionych zaledwie 1400 dziesięcin. Pod zasiew wiosenny zaorano 300 dziesięcin.

Umiejętnie prowadzona reklama sugeruje Europę i daje złudzenie, że kapitały obce garną się do Rosji, w gruncie rzeczy infiltracja tych kapitałów jest znikomo mała.

Obcy kapitał napływa,
lecz jest bardzo drogi

Warszawa, 8 czerwca.

Londyn, Paryż, Wiedeń lokują znaczne sumy w Warszawie w obcych walutach w formie pożyczek wekslowych za gwarancją poważniejszych banków tutejszych.

Kapitaliści zagraniczni pobierają odsetki, przekraczające znacznie normy, praktykowane na Zachodzie; są oni również nader wybredni w wyborze banków gwarancyjnych, gdyż przyjmują gwarancje tylko 4-ch przodujących instytucji finansowych. Kredyt ten jest bardzo kosztowny, wobec wysokiej stawki komisowego, którą otrzymują pośrednicy.

Stopa 7 prc. miesięcznie łącznie z kosztami bynajmniej nie uchodzi za wygórowaną.

Z tych kredytów korzystają nietylko ziemianie, lecz także przemysłowcy.

Ta nadzwyczajna drożyzna pieniądza ujemnie wpływa na życie gospodarcze kraju. Kapitał zagraniczny wyciąga z Polski znaczne zyski, stratę z tego tytułu ponosi tak producent jak i konsument gdyż wytwórca usiłuje wszelkie ciężary przerzucić na spożywcę.

Pierwsza rata podatku majątkowego

W czasie od 10 czerwca do 10 lipca r. b. przypada wpłata pierwszej raty podatku majątkowego. padająca według złożonych, a sprawdzonych przez Komisję zeznań. Do tego terminu Izby Skarbowe roześlą wszystkie nakazy płatnicze.

Płatnicy podatku majątkowego, którzy tytułem zaliczek na podatek majątkowy w listopadzie i grudniu oraz w styczniu, lutym i w marcu wpłacili przynajmniej 70 prc. podatku (sześciokrotną wysokość wymierzonej pierwszej raty) są zwolnieni od obowiązku uiszczania tej pierwszej raty w terminie od 10 czerwca do 10 lipca r. b. W razie, gdy suma wpłaconych zaliczek nie dosięga 70 prc. płatnicy albo muszą dopłacić brakującą różnicę do 70 prc., albo wpłacić w całości pierwszą ratę. — Zwolnienia przyznawane będą przez przewodniczących właściwych komisyj szacunkowych, oraz przez odpowiednie Izby Skarbowe, o ile chodzi o osoby prawne sprawozdawcze. W interesie płatników leży, aby wskazanym powyżej organom niezwłocznie donieśli, w jakim okręgu wymiarowym, od jakiego objektu i jaką kwotę wpłacili dotychczas tytułem zaliczek na podatek majątkowy.

Sytuacja w Łodzi

Sytuacja w przemyśle łódzkim zaostrza się coraz bardziej. Zakłady widzewskiej manufaktury stoją bezczynnie w dalszym ciągu. Prasa łódzka przynosi alarmujące wiadomości o możliwościach upadłościowych całego szeregu firm łódzkich, oraz o dalszej redukcji w największych łódzkich fabrykach. „Republika" podaje, że zagrożone są poważnie zakłady Ludwika Geyera. Sytuację komplikuje fakt, że tylko b. nieznaczna część weksli płatnych w końcu maja została wykupiona w pierwszych 2 dniach czerwca i że nie wiele firm rozporządza gotówką na wypłaty robotnikom.

Wiadomości ze Związku Przemysłowców w Krakowie

W sprawie kredytów dla przemysłu. Celem ulżenia przemysłowi w obecnych, krytycznych czasach wszczął Związek Przemysłowców w Krakowie akcję w sprawie przydziału kredytu dla swoich członków. W tym kierunku otrzymaliśmy oferty co do udzielania kredytów. Wszyscy ci członkowie, którzy ubiegają się o kredyty, zechcą się w drodze ustnej, ewentualnie listownie zwrócić do biura Związku Przemysłowców w Krakowie, ul. Dunajewskiego l. 9.

W sprawie kredytów w Banku Gospodarstwa Krajowego. Jak nas Prezydjum Banku Gospodarstwa Krajowego informuje mogą być podania o kredyty z 46 miljonowego funduszu również wnoszone **bezpośrednio** do Banku Gospodarstwa Krajowego, jednakowoż zwraca Prezydjum uwagę, że Bank Gospodarstwa Krajowego żądać będzie zupełnie wystarczającej gwarancji na spłatę kredytów w oznaczonym terminie, tak, że w pewnych wypadkach nie będzie się mogło obyć bez żądania gwarancji jakiegoś odpowiedzialnego banku. W tej materji zechcą się członkowie bliżej poinformować w Związku.

KRONIKA ZAGRANICZNA

SPRAWY DEWIZOWE. Ministerstwo skarbu zezwoliło wydawać bez żadnych ograniczeń zezwolenia na zapisywanie na rachunki zagraniczne kwot należnych osobom fizycznym i prawnym, zamieszkałym, względnie mającym siedzibę zagranicą, za nabyte od rzeczonych osób papiery wartościowe polskie, o ile zostanie stwierdzone, że papiery te zostały przysłane do sprzedaży z zagranicy, względnie jeżeli znajdowały się w kraju, że zagraniczny ich sprzedawca nabył je poprzednio na ciężar swego — w jednym z banków polskich — rachunku zagranicznego.

STAN RACHUNKÓW BANKU POLSKIEGO. Ogłoszony w tych dniach bilans Banku Polskiego na dzień 31 maja r. b. wykazuje następujące zmiany w porównaniu z ostatnim wykazem dekadowym. Zapas złota w sztabach i monetach zwiększył się w ostatniej dekadzie o 880.886 złotych i wynosi 71.685.000 złotych. Jednocześnie zwiększył się również zapas walut i dewiz zagranicznych o 10.6 miljonów złotych i wynosi z górą 214 miljonów złotych. Również zwiększył się o prawie 6 miljonów złotych portfel wekslowy i stanowi wartość 126.5 miljonów złotych.

Z rubryki „inne aktywa" okazuje się, że akcjonarjusze Banku punktualnie wpłacają resztę należności za akcje, dzięki czemu kapitał zakładowy Banku wpłacony już został w 82 proc.

Obieg banknotów w ciągu ostatniej dekady prawie podwoił się, zwiększył się bowiem o 109 miljonów złotych i wynosi 245 miljonów złotych. W tym okresie obieg banknotów markowych zmniejszył się o prawie 50 miljonów złotych. Ogółem zatem obieg pieniężny stanowił na dzień 31 maja r. b. wartość 411 miljonów złotych, gdy w poprzedniej dekadzie obieg stanowił 347 miljonów złotych.

REDUKCJA PŁAC NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Dnia 6 bm. odbyło się zebranie delegatów wielkiego przemysłu i robotników, na którym komisarz demobilizacyjny zatwierdził umowę w sprawie redukcji płac o 12 proc. w górnictwie, a 19 proc. w hutnictwie. Obie strony orzeczenie przyjęły. Spornym jest tylko termin ważności umowy, a mianowicie pracodawcy oznaczają go na 1-go lipca, a robotnicy na 1 sierpnia.

MOŻLIWOŚCI EKSPORTOWE ŻYWICY I KORY. — Zapotrzebowanie żywicy jest na Śląsku niemieckim bardzo znaczne. Przemysł miejscowy musi importować ten artykuł z południowej Francji i południowej Ameryki. Tutejsze sfery zainteresowane utrzymują, że polska żywica znalazłaby tu dobry rynek zbytu. Również i kora polska miałaby nabywców na tutejszym rynku, o ileby dostosowała się do ceny kory węgierskiej i czechosłowackiej, używanych dotychczas przez przemysł śląski. Ceny kory śląskiej są: świerkowa mk. zł. 2.50—3.72 a dębowa — 3.50—4.50 za centnar.

STOSUNKI HANDLOWE Z JUGOSŁAWJĄ. Jak się dowiadujemy, w stosunkach handlowych polsko-jugosłowiańskich zapowiada się znaczne ożywienie. Dzięki porozumieniu poważnych firm polskich i jugosłowiańskich, przeprowadzane są w tej chwili próby w kierunku zorganizowania eksportu do Jugosławji soli, węgla oraz przetworów naftowych w bardzo wielkich ilościach. Chodzi tu głównie o dostawy. W ślad za niemi otwiera się dostęp do sfer handlowych Jugosławji. W zakresie eksportu głównemi trudnościami są taryfy kolejowe na dalekie przestrzenie, wymagające racjonalnego ich obniżenia, oraz brak bezpośrednich związków finansowo-kredytowych między dwoma temi krajami. Dotychczas rolę finansowego pośrednika między Bałkanami a Polską odgrywa Wiedeń, ciągnąc z tego poważne zyski kurtażowe. Leży tedy w interesie polskiego handlu eksportowego, aby centralna polska instytucja finansowa, jaką jest Polski Bank, zorganizowała jaknajrychlej bezpośrednie stosunki rozrachunkowo-finansowe z bankami Jugosławji. Silne wkraczanie Polski na rynek handlowy Jugosławji stworzy dobrą podstawę do ekspansji handlowej na Bałkany i Małą Azję.

Krakowskie Stowarzyszenie Kupców

donosi:

W SPRAWIE ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH. Krakowskie Stowarzyszenie Kupców donosi: Na skutek memorjału Centrali z dnia 5 maja r. b. Ministerstwo Skarbu okólnikiem Nr 46 z dnia 23 maja r. b., wystosowanym do wszystkich Izb i Urzędów Skarbowych wyjaśniło, iż przedsiębiorstwa handlowe, które na rok 1924 a) wykupiły świadectwa przemysłowe bez ustawowego obowiązku, względnie b) wykupiły świad. wyższej kategorji, niż należało, oraz c) wykupiły świadectwa przem. wprawdzie właściwej kategorji, lecz obecnie że względu na znaczne podwyższenie cen świadectw przemysłowych, zaniechały handlu artykułami i w rozmiarach, które wykupione świadectwa wyższej kategorji uzasadniły, mogą w terminie do dnia 30 VI. r. b. złożyć na własną odpowiedzialność do Urzędu Skarbowego deklarację i prosić o przeniesienie do niższej kategorji, oraz zwolnienie od dopłaty do świadectw przewidzianej w rozp. Prezydenta Rzeczyposp. z dnia 12 IV r. b. (Dz. Ust. Nr. 33 poz. 340). Tak n. p. gdy przedsiębiorstwo drobnej sprzedaży krajowych wyrobów bawełnianych i pół wełnianych wykupiło na rok 1924 bądź przez pomyłkę, bądź na żądanie władzy skarbowej świadectwo przem. II kat. może ono obecnie zamienić swe świadectwo na III kat., podobnież w tym wypadku, gdy przedsiębiorstwo handlu detalicznego, towarami kolonialnemi zaniechało obecnie tego handlu i zamierza prowadzić drobną sprzedaż tychże towarów. W tym samym okólniku Ministerstwo Skarbu upoważnia Izby Skarbowe, by w wyjątkowych wypadkach, gdyby uskutecznienie dopłaty do świadectw przemysłowych związane było dla płatników z wielkiemi ciężarami — zwalniały płatników od tej dopłaty, względnie rozłożyły ją na raty, co wszakże dotyczy jedynie przedsiębiorstw III i IV kat. handlu oraz VIII kat. przemysłu.

W SPRAWIE I RATY PODATKU MAJĄTKOWEGO. Na skutek naszego memorjału z dnia 29 maja b. r. L. 1025—24 I w sprawie obliczania przez Komisje Szacunkowe do spraw podatku majątkowego wartości przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych, Ministerstwo handlu wystosowało do wszystkich Izb i Urzędów Skarbowych okólnik L. D. P. O. 3147/V, w którym wyjaśnia, iż zawarte w poz. 2 § 1 rozp. Ministra Skarbu z dnia 9 IV b. r. (Dz. Ust. R. P. Nr 38 poz. 403) słowa: „czy obroty przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, podane w zeznaniu, odpowiadają stosunkom rzeczywistym" należy rozumieć w tym sensie, że Komisje Szacunkowe do spraw podatku majątkowego nie są obowiązane przy określaniu wartości przedsiębiorstwa wziąć za podstawę obliczenia obrót za I półrocze w kwocie ustalonej w swoim czasie przez Komisje Szacunkowe do spraw podatku przemysłowego, lecz mogą w poszczególnych wypadkach obniżyć ten obrót do kwoty, która, zdaniem Komisji dla spraw podatku majątkowego, odpowiada faktycznym stosunkom w I półroczu 1923 r. Płatnicy, którzy otrzymają nakazy płatnicze na sumy, obliczone na podstawie ustalonego w swoim czasie obrotu za I. półrocze, mogą na mocy powyższego okólnika złożyć odwołanie do Izby skarbowej i prosić o obniżenie wymierzonego podatku do kwoty, obliczonej na podstawie rzeczywiście osiągniętego obrotu.

Niezależnie od tego Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 30 V b. r. L. D. P. O. 2949/V zarządziło, by, w wypadkach, gdy płatnik wpłacił tytułem I-szej i II-ej zaliczki na poczet podatku majątkowego 70 prc. całego podatku lub więcej, był on zwolniony od uiszczenia I-szej raty tego podatku. W wypadkach zaś, gdy wpłacona suma nie sięga 70 prc., należy w celu uiszczenia I-szej raty, uzupełnić wpłaconą kwotę do 70 prc. całego podatku.

KALENDARZYK GIEŁDOWY

WALNE ZEBRANIA.

11 czerwca (środa): **Spółka Akcyjna Fabryki Portland Cementu „Szczakowa".** Walne zebranie odbędzie się o godzinie 12-ej w lokalu Spółki w Krakowie, Rynek 17, I p.

Fabryka Przetworów Tłuszczowych T. A. w Trzebini. Walne zebranie o godz. 11.30 w Polskim Banku Przemysłowym w Krakowie.

Goleszowska Fabryka Portland Cementu. Walne Zebranie o godz. 3-ciej w biurach Spółki w Krakowie, Rynek 17, I p.

Żelazo i Stal S. A. w Krakowie. Walne zebranie o godz. 4 w sali posiedzeń Akcyjnego Banku Hipotecznego.

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 10 czerwca 1924

A K C J E	Transakcje w złotych	
	dziś	6/VI.
Bank Przemysłowy . . .	0·38	0·39
Bank Hipoteczny		
Bank Małopolski	0·90	0·90
Ziemski Bank Kredyt. . .	0·16—0·17	0·15—0·16
Powszechny Bank Kredyt.	0·12	
Bank Komercjalny . . .		
Bank Zw. Spółek Zarob.	4·—	
„Tohan"	0·35—0·38	0,39—0·40
„Tehate"		
„Impex"		
Bracia Rolniccy	0·28 ex	0·29—0·26
„Pharma"		
„Polski Glob"		0·30
Żegluga Polska		
Zieleniewski	10·30	10·50—10·70
Cegielski, Poznań . . .	0·69—0·70	0·70—0·73
„Potęga" Tow. huty żel.		
„Trzebinia", ...	0·80	0·80
Rohn, Zieliński i Ska .		
Orthwein, Karasiński i Sp.		
Herzfeld-Victorius . . .		
„Pocisk"	1·25	
Warsz. Parowozy	0·40	0·42

A K C J E	Transakcje w złotych	
	dziś	6/VI.
Automotor		0·55
Górka	18·25—18·50	
Siersza	4·95—5·00	5·40
Tepege	2·65—2·80	3·00—2·90
Polska Nafta		0·52
„Pokucie" . .	0·50	
Olkos		0·50—0·52
Pezet		
Strug	0·80—0·90	1·10
Syndykat Kosz., Kraków .		0·12
S. W. Niemojowski . . .		0·70
Tłuszcze Trzebinia . . .		5·20
Azot		
„Agrochemja"		
„Teropol"		
Elektr. Siersza		0·34—0·37
Porcelana Ćmielów . . .	0·65—0·75	0·78—0·80
„Krakus"	0·80 ex	1.05—1
Chodorów	5·10—5·20	5·15—4·90
Chybie	6·60—6·95	7·—6·80
A. Piasecki	1·40	1·50
Garbarnia		
Fabr. kap. w Myślenicach		0·13

Kraków, 10 czerwca. — Początek tygodnia giełdowego zaznaczył się dalszą zniżką efektów. Katastrofalny brak gotówki i silna podaż spychają ustawicznie kursa akcyj. Obroty w efektach małe i kompletny brak zainteresowania. Zniżce jedynie nie uległy Chodorów i Trzebinja żelazo. Dopytywano się o listy zastawne Ziemskiego Banku Kredytowego, do tranzakcyj jednak nie doszło. — Również w egzotach kursa zniżkowe. Liczniejsze tranzakcje w Gazach Zachodnich.

Obroty w dewizach ożywione po kursach zwyżkowych. Brak oddawców na Pragę. Mocniejszy Nowy Jork i Wiedeń.

EGZOTY.

Jaworzno 21—20.75, Gazy zachodnie 3.50, Nobel 1.45, Len 0.60—0.65, Lokomotywy 0.55, Nafta Krosno 0.45, Miljonówka 0.45.

WALUTY I DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH

Nowy Jork 5.21 (czek), 5.20 i pół (wypłata), Praga 15.35—15.30, Szwajcarja 92—91.75—91.70, Wiedeń 7.35 i pół do 7.37 i pół do 7.36. Londyn 22.50.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 10 czerwca.

Bank Dyskontowy 5.75.
„ Handlowy 6.25—6.50.
„ dla Handlu i Przemysłu 1.50—1.65.
„ Kredytowy 0.65 Xl. em. 0.30.
Lilpop 0.63—0.64.
Modrzejów 5.75—6
Ursus 1.50.
Zieleniewski 11—11.50.
Żyrardów 32—34—32.
Zawiercie 31—40—38.
Borkowski 1.25—1.27.
Spies i Syn 1.—.
Stre m10.
Chodorów 4.75.
Częstocice 2.30.
Gosławice 1.35—1.45.
Michałów 0.65—0.55.
Warsz. Tow .Cukru 3.85—4.25—4.18.
Łazy 0.15.
Norblin 0.65—0.63.
Orthwein 0.28.
Ostrowieckie 7—7.45.
Parowozy 0.35—0.38.
Pocisk 2—1.75.
Rohn, Zieliński 0.60.
Starachowice 2.70—2.82.
R. Rudzki 1.40—1.50—1.45.
Cegielski 0.70—0.67.
Fitzner 4.75.
Polska Nafta 0.60.
Nobel 1.45.
Spirytus 1.45—1.50.
Zgierz 1.30—2.
Jabłkowscy 0.20—0.21.
Wars. Tow. Kop. Węgla 4.80—4.70—4.75.
Elektryczność 1.35.
Haberbusch 5.25—6.
Polski Bank Przemysłowy Lwów 0.39—0.40.
Bank Zachodni 2—2.20.
Bank Ziemski Kredytowy 1.
Bank Związku Spółek zarobk. 4.20—4.50.
Cerata 0.31.
Sole Potasowe 5.50—5.60.
Kijewski 0.30.
Puls 0.40—0.43.

Warszawska giełda pieniężna

Warszawa, 10 czerwca. N. Jork 5.18 i pół. Londyn 22.36—22.30, Paryż 25.95, Wiedeń 7.32 i pół, Praga 15.34 i pół, Włochy 22.55—22.52 i pół, Belgja 22.74, Szwajcarja 91.27, Holandja 194.05, Stokholm 137.65, Miljonówka 0.48—0.49, Pożyczka złota 7.20, Pożyczka dolarowa 2.50.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Ciąg dalszy rozprawy o zajścia listopadowe

Oskarżony Henryk Ziffer, radca miejski zeznaje, że dnia 6 listopada w zajściach **żadnego udziału w skupieniu się ludzi nie brał**, a dopiero popołudniu jako od 20 lat wychowany przez partję PPS, udał się do domu robotniczego na wieść o tem, co przed południem zaszło. Z kolei wyjaśnia swój udział w spółdzielniach robotniczych, wykazując, jakie to motywy skłoniły go do udania się do domu robotniczego.

Przew.: Proszę się jednak skracać i bronić się przed zarzutami aktu oskarżenia.

Z kolei przedstawia osk., że na zgromadzeniu w dniu 27 października 1923, na którem reprezentowane były wszystkie robotnicze organizacje, radca Miklusiński, przedstawiciel **chrześcijańskiej organizacji dowodził**, że tak ciężkie są czasy, a taki jest rząd w Warszawie, **że tylko jeden strajk może to ciężkie położenie zmienić.** Osk. delegowany na to zgromadzenie w myśl uchwały Kom. wyk. partji brał w tem zgromadzeniu udział, **ale strajk odradzał.** — Na inne zgromadzenia nie chodził, bo nie miał czasu. Dnia 6 listopada po południu, na wieść o tem, że rozruchy powstały wskutek niedopuszczenia robotników do Domu obotniczego i że pierwszy trup miał paść ze strony robotników, udał się do Wydziału Rady robotniczej w Domu rob. **Tam poseł Bobrowski wezwał obecnych, by wszystko uczynili, by ludność uspokoić, by broń niepowołanym czynnikom odebrać.** Interwenjował jeszcze u komisarza policji, Ptaszkowskiego, który miał przy sobie koło 30-tu ludzi, by na wszelki wypadek nie doszło do zajść krwawych jak przedtem. PPS nie czyniła **żadnych przygotowań.** O strajku generalnym dowiedział się osk. dopiero 4 listopada.

Przew. Komisarz Ptaszkowski zeznał, że go pan nakłonił do złożenia broni.

Osk. Nie prawda! mówiliśmy ogólnie o położeniu o rozgoryczeniu ludności, i sam kom. Ptaszkowski zdecydował się pozostać jeszcze w domu robotniczym, ze względu na swe i policjantów bezpieczeństwo.

Przew. Miał pan przecie opowiadać o tysiącach robotników uzbrojonych, o karabinach maszynowych, że to wszystko stoi na rozkazach pana i tem wymuszać złożenie broni.

Osk. Kom. Ptaszkowski ze łzą w oczach dziękował mi za moje postępowanie, więc skąd się jego raport obciążający mnie wziął, tego wytłumaczyć nie umie.

Godzina 1.45 rozprawa trwa dalej.

Ostatnie telegramy

z 10 czerwca 1924

Senzacyjne aresztowania w Poznaniu

Poznań (Tel. wł.) Na rozkaz prokuratorji przy sądzie okręgowym w Poznaniu aresztowano w tych dniach Dra Nowola i Jaroszyńskiego. Oskarżeni są oni o nadużycia przy dostawie zboża dla armji, mianowicie zboża dla jednego z D. O. K. w Małopolsce: Aresztowani zabiegają o wypuszczenie ich na wolność za kaucją. Sąd zażądał po 100 tysięcy złotych kaucji od każdego.

Orędzie prezydenta Millieranda

Paryż. (Tel. wł.). Orędzie prezydenta republiki do parlamentu przypomina, że prezydent republiki Millerand stale i niezmiennie trzymał się programu polityki postępu socjalnego, zgody wewnętrznej kraju i pokoju na zewnątrz. Dalej orędzie stwierdza, że odmowa ze strony Herriota utworzenia gabinetu zgodnie z wynikami wyborów z dnia 11 maja uniemożliwi prezydentowi republiki normalne pełnienie jego funkcji oraz zwrócił uwagę na to, że uzależnianie pełnomocnictw prezydenta republiki od zmiennych losów kampanji wyborczej stwarzałoby precedens o doniosłości niedającej się z góry przewidzieć. W ten sposób będzie należało wyłącznie do parlamentu rozwiązać kwestję kryzysu na stanowisku prezydenta republiki wobec czego Millerand prosi obie izby o jasne wypowiedzenie się w tej sprawie.

Nowy gabinet francuski utworzony

Paryż. (PAT.) Wczoraj o godz. 5-tej popołudniu premjer Marsal przedstawił prezydentowi republiki nowoutworzony gabinet.

Nowa sesja Rady Ligi Narodów

Genewa. (PAT.). Na porządku dziennym rozpoczynającej się jutro 29-tej sesji Rady Ligi Narodów w szeregu licznych doniosłych spraw będą się znajdowały między innymi sprawy następujące: Niesienie pomocy uchodźcom greckim i rosyjskim, zmniejszenie zbrojeń, odbudowa finansowa Austrji i Węgier, głód w Albanji, prace komitetu hygieny, budżet i sytuacja finansowa Ligi Narodów, uchodźcy albańscy, nota rządu angielskiego z dnia 21 maja roku bież. w sprawie Iraku, sprawa autorytetu i odpowiedzialności poszczególnych członków komisji rządowej okręgu Saary, sprawa artykułów 159 traktatu z Saint Germain, artykuł 143 traktatu z Trianon i artykułu 104 traktatu z Neuilly. Sprawa uzyskiwania obywatelstwa polskiego oraz sprawa kolonistów niemieckich w Polsce. niewiadomo jeszcze czy wejdą pod obrady obecnej sesji Rady Ligi narodów.

Zderzenie automobilu z pociągiem

Berlin. Wczoraj wieczorem o godz. 9-tej samochód osobowy zderzył się z pociągiem kolei wązko-torowej na północ Berlina między Oranienburgiem a Wansee. Parowóz przewrócił i powlókł samochód wraz z podróżnymi na nieznacznej przestrzeni. Cztery osoby zabite, trzy ciężko zranione.

Giełda zbożowa

Kraków, dnia 10 czerwca. Ceny za towar średniej handlowej jakości za 100 kg. w złotych, bez gminnego podatku spożywczego loco Kraków. Pszenica (75—76) 23—23.80, Żyto dworskie (68—70) 14.50—14.80, Żyto zbierane (6567) 13.40—13.80, Jęczmień browarniany 16.50—17, Jęczmień na krupy 14.14.60, Owies siewny 15.60—16.20, Owies zbierany na paszę 15—15.50, Mąka żytnia 70 prc. okr. krak. 21.70—22, Mąka żytnia 60 prc. okr. pozn. 23—23.50, Mąka ameryk. 48—49, Mąka pszenna 50 prc. 41—42, Fasola biała cukrowa jasiek 55—60, Fasola biała długa 38—42, Fasola krasa 32—33, Fasola mieszana 28—29, Groch polny 30—32, Groch Victoria 48—52, Wyka 11—12, Łubin niebieski suchy 8—10, Łubin żółty 15.50, Słoma długa 5.20—6.20, Słoma mierzwa 4.50—5, Siano słodkie okr. krak. 8—9, Siano półsłodkie 6.50—8, Ziemniaki 5.50 do 6. Koniczyna pastewna 10—11, Mak niebieski 55—58, Mak szary 48—50. Tendencja prawie słaba. zaofiarowanie dostateczne. Brak nabywców.

Dzisiejsza giełda w Zurychu

Zurych, 10 czerwca. (Otwarcie giełdy): Holandja 212.90, Nowy Jork 568 i pół, Londyn 24.51, Paryż 28.80, Medjolan 24.70, Praga 16.60, Budapeszt 000.61, Bukareszt 2.42, Belgrad 6.87 i pół, Sofia 4.05, Wiedeń 000.80 i jedna ósma.

Łzy sławnych aktorów

Znany uczony francuski, P. Morhange, analizując psychologię płaczu, rzuca pytanie, w jaki sposób aktorzy umieją na zawołania płakać. Płacz jest, jak wiadomo czynnością odruchową, zgoła niezależną od naszej woli, przeto dla zbadania psychologji i fizjologji łez, warto wiedzieć, w jaki sposób niektórzy aktorzy czynią płacz aktem woli.

Morhange rozróżnia dwie kategorje aktorów: jedni, zapominając że są na scenie, tak intenzywnie przeżywają swe role, że do głębi czują ból i cierpienie fikcyjne, wzruszające ich do prawdziwych łez. Te łzy nie mają nic wspólnego z aktem woli i dla psychologji są bez znaczenia.

Natomiast druga kategorja aktorów twierdzi, że wcale nie mają potrzeby wżywać się w losy osób przez siebie personifikowanych. Ich zdaniem, aktor powinien rolę swą opanowywać z zewnątrz, nie pozwalając się unieść namiętnościom, lecz na chłodno niemi kierować. Dla tych aktorów łzy są tylko symbolem, efektownym środkiem gry. Studjowanie tych aktorów, umiejących zwykłym aktem woli odziaływać na gruczoły łzawe, dostarcza psychologowi cennego materjału.

Morhange zwrócił się do wybitnych aktorów z zapytaniem, w jaki sposób płaczą na scenie.

Wielka tragiczka, Zuzanna Despres, bezpośrednio po przedstawieniu „Nory" Ibsena, odpowiedziała: — Na scenie przeżywam istotnie mękę i cierpienia Nory. Przeżywam je za każdym razem równie silnie i głęboko. Dziś grałam tę rolę po raz 301, a ból mój nie był ani trochę słabszy, niż za pierwszym występem. Gdybym nawet nie chciała, to jednak musiałabym płakać.

Tego samego zdania była wielka Regina Camier: — Grając jakąś rolę, przeżywam ją osobiście. Łzy moje są wyrazem prawdziwego cierpienia.

Natomiast głośny aktor Mounet oświadczył uczonemu: — Uważam za całkiem chybione, by artysta identyfikował się z cierpieniem osoby, którą przedstawia. Należy umieć panować nad swemi łzami. Aktor nie umiejący płakać bez pobudki psychicznej, nie jest w moich oczach dobrym aktorem.

To mówiąc, Mounet przybrał minę tragiczną, oczy jego zabłysły, nozdrza się rozszerzyły, kąciki ust zacisnęły, cała twarz stała się jedną maską bólu, po której obficie spływały strugi łez, gdy Mounet najspokojniej w świecie przeglądał w gazecie dział anonsów.

Pani Pierrot ma znów inną metodę oddziaływania na swe gruczoły łez. Ona również nie przejmuje się swą rolą, lecz mając płakać, przypomina sobie jakieś tragiczne zdarzenie ze swego życia, a łzy jawią się na zawołanie.

Zaraźliwość pieniędzy papierowych

Sprawę szerzenia się chorób zakaźnych za pomocą pieniędzy papierowych badali dwaj lekarze chińscy z Szanghaju: Dr Dold i Chen-Ya-hsiang, którzy dokonali doświadczeń nad długotrwałością niektórych zarazków na tych pieniądzach i wykazali, że lasecznik duru brzusznego zachowuje na nich zdolność życiową od 12 do 120 godzin, lasecznik paratyfusów od 48 do 132, czerwonki od 2 do 24, cholery od 10 minut do 4 godzin i błotnicy od 96 do 120 godzin. Zarazki na starych, zabrudzonych papierkach żyją dłużej.

Mimo to, zdaniem autorów, obawa przed zarażeniem się za pomocą pieniędzy papierowych jest zbyt przesadna, zarazki bowiem kryją się w zasokach skóry tak mocno, że niełatwo je przenieść. Niebezpieczeństwo zarażenia się wzrasta, gdy przy liczeniu pieniędzy zaślinia się palce śliną lub gdy się ma przytem do czynienia z przyrządzaniem lub wydawaniem produktów spożywczych.

Zrozumiały stąd wypływa wniosek dla nadzoru sanitarnego, żeby sprzedający produkty spożywcze, jak pieczywo i wędliny nie pełnili jednocześnie funkcji kasjerów.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Raczyński. — Wydawnictwo „Kurjera Wieczornego". Z Drukarni Ludowej w Krakowie. (Telefon 1310).